Nr. 193. We Lwowie Wtorek dnia 19. Sierpnia 1873. Rok V.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 18. sierpnia.

Temat choleryczny staje się u nas niewyczerpanym. Dzienniki zmuszone są zajmować się tym przedmiotem we wszystkich swych rubrykach. Odezwy do rządu, przypomnienia do zarządów miejskich, wykazy statystyczne, liczne żażalenia w korespondencjach z kraju, rady i rozprawy lekarskie ciągną się od początku do końca codziennych numerów. tak, że niektóre z nich wyglądają całkiem cholerycznie. I inaczej być nie może, bo klęska ta dominuje obecnie nad wszystkiemi naszemi sprawami. Dzisiaj otrzymaliśmy z kilku stron listy i karty korespondencyjne z przedstawieniami do władz szkolnych, aby odroczyły termin rozpoczęcia kursów szkolnych.

Uważamy za rzecz słuszną poprzeć to żądanie. Faktycznie kilka ognisk szkolnych, którymi są miasta większe, jest dotkniętych mocno epidemją: Kraków. Tarnów, Drohobycz, Stryj. W innych okolicach miasta wprawdzie ochronione są jeszcze od zarazy nadzwyczajnemi środkami, ale natomiast większa część przyległości tych miast jest ciągle jeszcze wystawioną na epidemję.

W miastach dotkniętych epidemją. niepodobna absolutnie otwierać przypadających z dniem 1. września kursów szkolnych już przez sam wzgląd na dzieci i młodzież: w miastach zaś niedotkniętych odroczenie tych kursów jest również wskazane, bo przez zwykły zjazd publiczności w takich razach z okolic zarażonych, naraża się te miasta, już i tak w największem natężeniem utrzymujące swój stan sanitarny w pomyślnej mierze.

Dowiedzioną jest rzeczą, że rozwlekanie zarazy najbardziej się przyczynia do jej epidemiczności. Pod tym względem doświadczenia tegoroczne dostarczyły rezultatów niezbitych. Nieustanna wędrówka ludności przestraszonej z jednego miejsca na drugie roznosiła cholerę po kraju. Ztąd też szła ona kolejno ze wschodu na zachód. Jeden tylko Lwów radykalną desinfekcją zdołał powstrzymać ją chwilowo. Gdy za nastaniem ciepłej pory roku, choroba [illegible] wybuchła z całą siłą w zachodniej części kraju, migracja przerażonej ludności zwróciła się znowu na wschód. i dała powód do ponownego wybuchu słabości w miejscach, które już przebyły swój ciężki termin. Nie było żadnych kontumacyj. żadnych kordonów — podczas kiedy racjonalne Prusy szczelnem zamykaniem granic swoich skutecznie bronią się od inwazji.

Szczęście przynajmniej, że władze wojskowe dość wcześnie jeszcze odłożyły zamierzone koncentracje wojsk, a uczyniły to właśnie z przyczyny, aby nie rozwlekać zarazy. Spodziewamy się tedy, że naczelne władze szkolne wezmą również pod rozwagę pytanie, czy nie należałoby w wielu przynajmniej okolicach odroczyć otwarcie wrześniowych kursów szkolnych.

O rezultacie trzebaby wcześnie rodziców zawiadomić przez czasopisma.

Ogólne zarysy nowej procedury karnej.

(Skreślił Juljan Naganowski.)

Zapowiedziane w artykule 10 i 11 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej z d. 21go grudnia 1866 zupełne przekształcenie postępowania w sprawach karnych, a to na zasadach *jawności, ustności, oskarżenia i zaprowadzenia sądów przysięgłych,* — wchodzi w wykonanie z dniem 1go stycznia 1874. przez wprowadzenie nowej procedury karnej, ustawą z 23. maja 1873 w Dz. u. p. pod l. 119 ogłoszonej.

Warunki wspomniane, na których takowa polega, uznane są przez wszystkich prawników jako będące niezbędną podstawą każdej ustawy tego rodzaju, mającej odpowiadać wymogom sprawiedliwości i postępu, mającej obowiązywać w państwie konstytucyjnem.

Ustaje więc owa nieprzenikniona tajemniczość, jaką według obecnie obowiązujących ustaw proces karny, prowadzony w sposób inkwizytorski, przynajmniej w stadjum śledztwa wstępnego i szczegółowego otaczano; przestaje obowiązywać zdanie, że śledztwo jest najważniejszym substratem do wydania wyroku, a rozprawa końcowa więcej tylko formalnością, przez prawo poleconą; ustaje obowiązek sędziego śledczego, poszukującego za dowodami winy i niewinności, i zbierającego takowe, jednoczenia w sobie potrójne zadanie oskarżyciela, obrońcy i sędziego, a nastają nowe pojęcia o procesie karnym; role oskarżyciela, obrońcy i sędziego zostają ściśle oddzielone, znajdują szczegółowych przedstawicieli, punkt ciężkości złożony w rozprawie przed sądem, a opinja publiczna, przez usta mężów zaufania wypowiada zdanie swoje co do zbrodni, na które prawo wyższy wymiar kary naznaczyło, lub które z powodu ważności interesów państwa, moralności, porządku jako przed forum opinji publicznej najwłaściwiej należące, ustawą przed sąd przysięgłych przeznaczonemi zostały.

Do sprawowania więc urzędu sędziego, powołani zostają oprócz sędziów w ścisłem znaczeniu słowa, także i obywatele państwa; oni tworzą ławę przysięgłych, głos ich decyduje o winie lub niewinności obżałowanego; nowej więc ustawy znajomość niezbędną się staje dla wszystkich, dla ogółu, a nie jak poprzednia, mająca znaczenie tylko dla biorących udział w jej zastosowywaniu sędziów, lub pojedyńczych jednostek, które z ustawą karną w jakikolwiek sposób weszły w kolizję.

Skreślenie więc ogólnych zarysów tej nowej ustawy ma zatem cel obznajomienia z nią szerszej publiczności, do której zakresu nauka prawnictwa nie należy, która jednakże jako bezpośrednio do współudziału powołana, znać ją powinna.

*

Zacznijmy od *sądów.* Najważniejszą zmianą pod tym względem jest przyznanie tylko trybunałom pierwszej instancji charakteru sądów śledczych; przy sądach powiatowych nie ma już sędziów śledczych, a co do karnego postępowania przysłuża tymże tylko prawo wyrokowania w przestępstwach i ustawą bliżej wskazany udział w śledztwach wstępnych o zbrodnie i wykroczenia, tylko na wezwanie sądu śledczego. Trybunałów pierwszej instancji (sądy krajowe i obwodowe) zakres działania jest o wiele obszerniejszy jak dotąd, są one *wyłącznemi sądami śledczemi,* sądami *wyrokującemi,* i sądami *apelacyjnemi rozstrzygającemi rekursa w przestępstwach* przeciw wyrokom sądów powiatowych.

Jako sąd wyrokujący przeprowadza trybunał pierwszéj instancji rozprawę główną, a to według ciężkości przewinienia *bez* lub *ze współudziałem* ławy sędziów przysięgłych: w pierwszym wypadku senat składa się z czterech, w ostatnim z trzech sędziów. Ustawa normuje szczegółowo zbrodnie i wykroczenia, w których sądy za współudziałem sędziów przysięgłych wyrokować mają; niektóre: jak sprawy prasowe, zbrodnia stanu, zamieszanie spokojności publicznej, powstanie, rozruch — nadużycie władzy urzędowej, zgwałcenie niewiasty, morderstwo, zabójstwo, rabunek, znieważenie zarządzeń władz i podburzanie (§ 300 u. k.), podburzanie do nieprzyjaźni przeciw narodowościom (§ 302 u. k.) należą *zawsze* przed sąd przysięgłych, inne jak ciężkie obrażenie ciała, podpalenie, kradzież, sprzeniewierzenie, oszustwo itp. zaś *tylko wtedy,* jeźli według kodeksu karnego ma być wymierzoną kara co najmniej lat pięciu.

* * *

Jak już nadmieniłem, należy *oskarżenie* wyłącznie w zakres działania *prokuratora państwa.* On jest organem zasady ścigania z urzędu czynów zbrodniczych (Officialmaxime); niezawiśle od sądów postawiony, ma on wszelkie czyny karygodne, o których się dowie, a które nie *tylko* na żądanie poszkodowanego mają być dochodzone i karane, z urzędu ścigać i przedsięwzięcie potrzebnych kroków w tym celu przez właściwy sąd spowodować; prokurator czuwa, aby wszelkich prawnych środków użyto, mogących wykryć prawdę, wgląda w każdym czasie do aktów i stawia odpowiednie wnioski pisemne lub ustne, na każdy taki wniosek musi nastąpić albo rozporządzenie sędziego, albo uchwała senatu. Gdy doniesienie o popełnieniu zbrodniczego czynu dojdzie rąk prokuratora, ma natychmiast postawić dotyczący wniosek na odroczenie śledztwa lub odrzucenie doniesienia; *sędzia śledczy* rozpoczyna dochodzenie karne tylko co do tych czynów karygodnych i tylko przeciw tym osobom, które we wniosku prokuratora są zawarte, i przedsiębierze, jak długo nie otrzymał wniosku prokuratora, tylko takie czynności urzędowe, które niepodobna odwlec bez narażenia śledztwa na udaremnienie, poczem obowiązanym jest o spowodowanych już dochodzeniach natychmiast prokuratora zawiadomić.

Na żądanie prokuratora musi sędzia śledczy dalsze dochodzenie zaniechać, a to bez względu na to, czy je dopiero rozpoczął, czy też gdy je ma już na ukończeniu; odpowiedzialność w takim razie spada wyłącznie na prokuratora, którego czynności podlegają ścisłej kontroli przełożonej władzy, a ktory może być bezwzględnie usuniętym lub przeniesionym.

Dochodzenia karne mają być tak przeprowadzone, aby rozprawę główną przedsięwziąć można; w procesach, w których sędziowie przysięgli biorą udział, musi być śledztwo wstępne dokładnie przeprowadzonem, w wypadkach zaś, gdzie sąd bez ich współudziału wyrokuje, wolno jest prokuratorowi państwa wnieść oskarżenie bezpośrednio po otrzymaniu doniesienia, bez spowodowania jakowego śledztwa. Takie postępowanie praktycznem się okaże, jeśli wszyscy świadkowie mogą być z powodu bliskości zamieszkania bez trudności bezzwłocznie wezwani i jeśli nie podlega wątpliwości, że wina obżałowanego będzie udowodnioną.

Istniejące więc według obecnie obowiązujących ustaw wdrożenie śledztwa szczegółowego nie ma więcej miejsca — a całe znaczenie procesu złożonem jest w rozprawie głównej.

* * *

Już podczas trwania dochodzeń, wolno jest podejrzanemu przybrać sobie obrońcę celem warowania praw swoich przy tych czynnościach sądowych, które dotyczą zestawienia przedmiotowej istoty czynu i których powtórzenie późniejsze jest wręcz niemożliwem; jakoteż w celu umotywowania pewnych przez podejrzanego zgłoszonych środków prawnych; obrońcy może być dozwolonem także wglądnienie do aktów o ile sędzia śledczy na takowe mając wzgląd na śledztwo, zezwolić może.

Uwięzienie podejrzanego z powodu, aby zapobiedz udaremnieniu śledztwa przez zmawianie się ze świadkami lub przez zniszczenie śladów czynu zbrodniczego — nie może trwać dłużej jak dwa miesiące: wyjątek od tej normy, przedłużenie uwięzienia a to tylko do trzech miesięcy może zezwolić sąd wyższy dla ważnych przyczyn i przy bardzo obszernych dochodzeniach. Jeśli zresztą nie ma obawy, że podejrzany ratować się zechce ucieczką, lub umawiać się ze świadkami, jeśli dalej nie został schwytanym na gorącym uczynku — wreszcie, gdy nie ma obawy, że podejrzany czyn spełniony już powtórzyć albo usiłowany lub zagrożony wykonać zechce — może tenże być uwięzionym tylko, gdy chodzi o zbrodnię, na którą prawo karę co najmniej lat dziesięciu naznaczyło.

* * *

Gdy chodzi o wykroczenie, które według ustawy karnej tylko na żądanie poszkodowanego dochodzonem być może, natenczas przysłuża temuż prawo wystąpienia ze skargą pisemną lub ustną i żądania, aby ścigano takowe w drodze karnej. Taki oskarżyciel prywatny upoważnionym jest podać sądowi wszystko, co jego skargę wesprzeć zdoła, i użyć w tym charakterze wszelkich kroków, które w innych wypadkach prokuratorowi państwa przysługują. Jeśli jednak zaniedbał pismo oskarżenia wnieść w czasie przez prawo przepisanym, lub gdy nie zjawił się przy rozprawie głównej, natenczas uważa go się jakoby od dalszego ścigania odstąpił.

Inną jest rola *poszkodowanego* przez taką zbrodnię lub takie wykroczenie, które z urzędu ścigać należy: z powodu pretensyj swych prywatnych i odszkodowania wolno temuż przyłączyć się do postępowania karnego i w tym celu udzielić sędziemu śledczemu wszystkiego, coby do udowodnienia swych żądań służyć mogło, wolno mu dalej wglądać w akta, a przy rozprawie głównej otrzymuje głos bezpośrednio po prokuratorze, aby wnioski stosowne poczynił. Jeźliby prokurator doniesienie poszkodowanego *zaraz po wniesieniu odrzucił,* wolno temuż wniosek swój na wdrożenie śledztwa przedłożyć *izbie rady* (*Rathskammer — chambre du conseil*), która w tym razie rozstrzyga; jeźli prokurator odstąpi od dalszego dochodzenia czynu karygodnego nim obżałowany prawomocnie w stan oskarżenia postawionym został, natenczas ma być poszkodowany powiadomionym, iż do trzech dni winien przed sędzią śledczym oświadczyć, czy dalszego dochodzenia żąda: oświadczenie jego wraz z aktami przedkłada się trybunałowi drugiej instancji, który w tym względzie orzeka; jeźli nakoniec prokurator odstąpi od oskarżenia w czasie, gdy obwiniony już w stan oskarżenia prawomocnie został postawiony, wtedy wolno poszkodowanemu takowe utrzymać w mocy i wystąpić przy rozprawie w roli oskarżyciela. (D. n.)

GŁOSY z KRAJU.

Z prowincji. (*W sprawie urzędników.*) Dziwny stosunek co do płacy urzędników manipulacyjnych przy ck. starostwach a ck. sądach powiatowych zmusza mię do następujących uwag: Jak wiadomo czynnością manipulacyjną zawiaduje, a względnie takową załatwiać powinien przy starostwach ustanowiony sekretarz powiatowy. Wcielony on jest równie koncepistom ck. namiestnictwa, lub jeszcze istniejącym adjunktom konceptowym, do X. klasy djet, a podczas gdy przy dwu ostatnich kategorjach służby, wymagane są studja prawnicze i kilkoletnia praktyka — sekretarz pow. potrzebuje aby osięgnąć tę samą rangę, umieć czytać i pisać, skreślić treść wpływających podań do protokołu podawczego, prowadzić skorowidz, a nareszcie przechować akt po załatwieniu — jednem słowem, posiadać powinien takie umiejętności, jakich nabywa każdy djurnista z dzienną płacą 70 centów po 1-miesięcznej praktyce. Do czynności manipulacyjnej przy ck. sądach pow., które chyba o tyle się różnią od powyż skreślonych, iż są daleko uciążliwszemi bądź to z tej przyczyny, iż każdy sąd prowadzi podwójną registraturę, bo cywilną i karną, iż obok głównych protokołów i skorowidzów prowadzą się różne zapiski itd., są przeznaczeni już nie sekretarze lub oficjałowie, lecz kanceliści nie w X lecz w XI-ej klasie i to tylko dzięki tej okoliczności, iż XII klasę djet zniesiono. Czynność tych urzędników przez mini-

TAJEMNICZA INTRYGA,

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

III.

Z Sauveterre do Valpinson liczy się wszystkiego jedna mila, ale jest to mila krajowa, długa siedm kilometrów. Koń wszakże pana Séneschal był dobry, może najlepszy w całym okręgu, jak utrzymywał mer wsadzając do swego powozu panów Galpin-Daveline i Daubigeon. I rzeczywiście nie dłużej jak w dziesięć minut dopędzono straż ogniową, która wyruszyła nierównie wcześniej. A jednak strażacy, prawie wszyscy rzemieślnicy z Sauveterre, mularze, cieśle i blacharze, pędzili z wielkim pospiechem. Oświetleni pół tuzinem dymiących pochodni, biegli oni po drodze nierównej, popychając dwie sikawki i wóz z materjałem pożarnym.

— Śmiało moi przyjaciele, śmiało! zawołał mer wyprzedzając ich.

We trzy minuty potem, cwałując jak rycerze z ballady, spotkali wieśniaka konno. P. Daubigeon kazał mu zatrzymać się. Był to ten sam człowiek, który pierwszy zaalarmował Sauveterre.

— Powracasz z Valpinson? zapytał p. Séneschal.

— Tak jest panie merze, odrzekł wieśniak.

— Co się dzieje z panem Claudieuse?

— Przyszedł do przytomności.

— Co mówi lekarz?

— Że zapewne wywinie się z tego. Ja lecę do apteki po lekarstwo.

P. Galpin-Daveline wychylił się z powozu by lepiej słyszeć.

— Czy głos publiczny nie oskarża kogo? zapytał.

— Nikogo.

— A pożar?

— Woda jest, odrzekł wieśniak, ale nie ma sikawek, więc nic poradzić nie można... A wiatr wzmaga się... Ach! cóż to za nieszczęście!

I spiął konia, podczas gdy p. Séneschal zacinał swojego, który nie przywykły do takiego obchodzenia się, stawał dęba i rzucał się to w tę, to w ową stronę. Bo zacny mer był zrozpaczony. Bo zbrodnia wydawała mu się wyzwaniem i największą obelgą, jaką można wyrządzić administracji.

— Bo, powtarzał już po raz dziesiąty towarzyszom swej podróży, bo pytam was, czy to jest naturalne, czy to zgadza się z logiką, ażeby złoczyńca napastował właśnie hrabiego i hrabinę Claudieuse, tj. człowieka najszanowniejszego i najbardziej poważanego w całym okręgu i kobietę, której imię jest synonimem cnoty i miłosierdzia?

I niezważając na podskakiwania powozu po nierównej drodze, opowiadał wszystko co wiedział o właścicielach Valpinson.

Hrabia Trywalcjusz Claudieuse był ostatnim potomkiem jednej z najstarszych rodzin w okolicy. W szesnastu latach około r. 1829 wstąpił do marynarki i przez długie lata pokazywał się w Sauveterre tylko bardzo rzadko i na krótko. W r. 1859 był kapitanem okrętu i wskazywanym na kontradmirała, gdy w tem nagle podał się do dymisji i osiadł w zamku Valpinson, z którego dawniejszej świetności pozostały tylko dwie walące się wieżyczki wśród poczerniałych i omszonych kamieni.

Przez dwa lata żył sam, odbudowując sobie, o ile się dało pomieszkanie i porządkując szczątki fortuny pozostałej po przodkach. Sądzono, że w ten sposób zakończy swe dni, gdy rozeszła się pogłoska, iż zamierza ożenić się. I pogłoska — co się rzadko zdarza — sprawdziła się. Pewnego pięknego poranku pan Claudieuse pojechał do Paryża, a wkrótce potem dowiedziano się, że ożenił się z córką jednego ze swoich byłych kolegów, panną Genowefą de Tassar de Bruc. Zdziwienie było wielkie. Hrabia miał minę wielce pańską i bardzo dobrze wyglądał, ale liczył już czterdzieści siedm lat, a panna Tassar miała zaledwie dwadzieścia. Gdyby młoda mężatka była uboga, zrozumianoby i pochwalono nawet to małżeństwo. Cóż jest naturalniejszego nad to, że panna bez posagu poświęca swe serce dla powszedniego chleba! Ale tak nie było. Markiz Tasser de Bruc uchodził za bogacza i jak mówiono, wyliczył swemu zięciowi stopięćdziesiąt tysięcy franków. Wystawiano więc sobie, że młoda hrabina musiała być straszliwie brzydką, ułomną, może idjotką lub też nieznośnego charakteru. Mylono się. Gdy przybyła, zdumiano się nad szlachetnością i pogodą jej piękności. Przemówiła — i wszystkich oczarowała. Miałożby to być małżeństwo ze skłonności, jak się wyrażano w Sauveterre? Tak sądzono. Co jednak nie przeszkadzało wielu chorym damom kiwać głowami i oświadczać, że dwadzieścia siedm lat różnicy między małżonkami, to za wiele i że związek ten nie będzie szczęśliwy. Fakta zarzuciły kłam tym złowrogim przepowiedniom. Na dziesięć mil wokoło nie było małżeństwa tak zgodnego; a dwoje dzieci, dwie córeczki, które państwo Claudieuse mieli w ciągu lat czterech, na zawsze utrwaliły szczęście w spokojnym ich domu. Prawda, że hrabia zachował zwyczaj wyniosłego rozkazywania, nabyty za dawnych lat, gdy zarządzał odległemi posiadłościami Francji, że postawę miał surową i zimną, mówił krótko. Był przy tem nadzwyczaj gwałtowny, tak że najmniejsza sprzeczność purpurą twarz mu oblewała. Ale hrabina była wrodzoną łagodnością i spokojem; a ponieważ umiała zawsze w porę rzucić się między męża i tego, kto ściągnął na siebie jego gniew, ponieważ oboje byli sprawiedliwi i dobrzy aż do słabości, wspaniałomyślni i litościwi dla biednych — byli więc ubóstwiani. Tylko pod względem polowania p. Claudieuse nie był wyrozumiały. Zapalony myśliwiec czuwał on przez cały rok nad swoją zwierzyną z niespokojną czujnością skąpca, zwiększał straże i prześladował złodziejów leśnych tak zawzięcie, iż mówiono, że lepiej jest ukraść mu sto luidorów, aniżeli zastrzelić kawkę. Zresztą państwo Claudieuse żyli dość odosobnieni, zajęci całkiem zarządem obszernego majątku i wychowaniem dzieci. Gości przyjmowali rzadko, a przez całą zimę widywano ich tylko cztery razy w Sauveterre, u panien Lavrande, lub u chorego barona Chaudoré. Co lata w końcu lipca przenosili się do Royan, gdzie mieli wiejski domek. Co roku również z rozpoczęciem polowania, hrabina z córkami udawała się na kilka tygodni do krewnych swoich, mieszkających w Paryżu. Dopiero katastrofa roku 1871 roztrąciła tę spokojną egzystencję. Dowiedziawszy się, że zwycięscy Prusacy depczą świętą ziemię ojczystą, w byłym kapitanie okrętu rozbudziły się wszystkie uczucia Francuza i żołnierza. Nie zdołano go powstrzymać. Poszedł na wojnę i zapamiętały legitymista oświadczył, że gotów jest na śmierć za rzeczpospolitę, byle Francja została uratowaną. Bez najmniejszego wahania się ofiarował szpadę swoją Gambecie, którego nienawidził. Mianowany pułkownikiem jednego marszowego pułku, bił się jak lew od pierwszego do ostatniego dnia, w którym powalony został na ziemię i zdeptany nogami, usiłując powstrzymać ucieczkę jednego oddziału jenerała Chanzy. Gdy powrócił do Valpinson po podpisaniu zawieszenia broni, nikt, wyjąwszy żony, nie mógł wydobyć od niego ani jednego wyrazu, dotyczącego tej nieszczęśliwej kampanji. Wezwano go, by stanął do wyborów i niezawodnie zostałby wybrany; ale odmówił, składając się tem, że umie bić się a nie rezonować.

Wszystkich tych szczegółów z roztargnieniem słuchali prokurator i sędzia śledczy; znali je bowiem tak dobrze, jak i p. Séneschal. Pan Galpin-Daveline odezwał się:

— Zdaje mi się, że za powolnie jedziemy. Patrzę na wszystkie strony, a nigdzie nie widzę ani śladu pożaru.

— Jesteśmy na dole, odrzekł mer. Ale zbliżamy się i gdy staniemy na szczycie tego wzgórza, na które właśnie wjeżdżamy, bądź pan pewny, że zobaczymy. (C. d. n.)

Dział szkolny
na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873

Napisał

Romuald Starkel.

(Ciąg dalszy.)

Wiedeń w lipcu.

Nauka czytania i pisania.

Najgorętsi zwolennicy Froebla usiłowali za pomocą jego zabawek nauczyć dziecię nietylko myśleć, ale nawet czytać, a to w ten sposób, że albo na małych tabliczkach drewnianych, albo na ścianach drewnianej kostki pisali litery, z których wśród igraszki składali zgłoski i całe słowa. Ta metoda przyjęła się w wielu szkołach a szczególnie we Francji, gdzie u każdego dziecięcia można znaleźć tak zwaną „*jeu instructif*", tj. skrzyneczkę z literkami, drukowanemi na tabliczkach kartonowych. O ile jednak z nadesłanych okazów sądzić można, nauka czytania udzielana na podstawie pisania wszędzie i stanowcze odniosła zwycięstwo. Nietylko we wzorowych szkołach amerykańskiej, szwedzkiej, portugalskiej, ale w każdym innym oddziale wystawy szkolnej spostrzegamy duże tablice drukowane, służące do nauki czytania; każda litera, zgłoska lub słowo, wyrażone tam najprzód pismem a potem drukiem. Te tablice są dla nas zarazem najlepszem świadectwem, że metodzie głoskowania dano

sterstwo sprawiedliwości tak niesprawiedliwie upośledzonych, nie ogranicza się jednak na manipulacji. Są oni także powołani do mozolnej i pewnych wiadomości prawniczych wymagającej pracy prowadzenia ksiąg gruntowych, dalej przedstawiają wykonawców wszelkich ważniejszych orzeczeń sądowych, których wykonanie w drodze egzekucji się odbywa a z tego względu tak sprawota sądowa jak i ustawa cywilna obcą im być nie może; używani bywają do pertraktacyj mas, która czynność także ze znajomością osobnych ustaw jest połączoną a nareszcie w sprawach karnych przeprowadzają zupełną rozprawę co do przestępstw i przekroczeń, motywują wyroki, co także, jak wiadomo, tak znajomość kodeksu jakoteż i sprawoty karnej za sobą pociąga. Porównawszy więc sekretarzów ck. starostw, z kancelistami sądowymi, każdy przyzna, że rząd albo nie był obznajomiony z powołaniem jednej i drugiej kategorji, lub też z namysłu traktował tych ostatnich po macoszemu, przewidując zapewne, iż przy daleko większej ilości tychże, polepszenie ich bytu w wydatkach państwa znaczną różnicę wywołaćby musiało.

O ile mi wiadomo wzięto panów sekretarzów powiatowych z tego powodu do wyższej klasy djet, iż według instrukcji dla urzędów politycznych wydanej, oni wyłączeni być mają od wszelkiej czynności po za urzędem, a zatem i na koszta komisyjne, które u urzędników pewny dochód stanowią — liczyć nie mogli.. Inaczej się jednak dzieje, a w tym względzie tak rząd jako też i p. namiestnik grubo się zawiedli a panowie sekretarze i wyższą płacę pobierają i partykularzami się ciesza, bo panowie starostowie nie zważając na instrukcję i rozporządzenia, używają ich do różnych czynności komisyjnych i robią ich nawet komisarzami wyborczymi jakto okazały ostatnie wybory.

Ziemie Polskie.

Zarząd szkolny gimnazjum wileńskiego ogłasza w dzienniku *Wileński Wiestnik*, że z powodu powiększenia się liczby uczni w pierwszych czterech klasach gimnazjum, przyjmowanie do tych klas w rozpoczynającym się roku szkolnym nie może mieć miejsca, na zasadzie ustawy z r. 1871, która żąda, aby w jednej klasie nie było więcej nad czterdziestu uczniów. Chcąc wszakże osobom interesowanym dać możność umieszczania dzieci w trzech klasach niższych, zarząd gimnazjalny zaniósł prośbę do kuratora okręgu naukowego, o pozwolenie utworzenia oddziałów równoległych dla trzech klas pierwszych. Czy jednak wobec systematycznego ze strony rządu moskiewskiego utrudniania przystępu do szkół i postępu w szkołach przyzwolenie nastąpi, staje się rzeczą wątpliwą. W Warszawie istnieje ten sam brak pomieszczenia dla nowo zgłaszających się uczniów; tu jednak nie czynią się nawet starania o urządzenie klas równoległych.

Pismo moskiewskie *Sudebnij Wiestnik* pisze, że w ciągu r. 1872 w gubernji Radomskiej zdarzyło się 24 wypadków odkrycia fałszywych asygnat i innych pieniędzy papierowych, czyli o 14 wypadków mniej niż w roku poprzedzającym. Przeszłoroczne fałszywe asygnaty były wszystkie starego stempla, pojawiły się także fałszywe kupony od listów likwidacyjnych Królestwa Polskiego i od biletów drugiej pięcioprocentowej pożyczki. Pomimo zabiegów policji nie odszukano dotąd winowajców, co każe wnosić, że fałszerstwo odbywa się za granicą, a papiery dostają się do kraju drogą kontrabandy.

Z Wyrzyskiego piszą do *Kurjera Poznańskiego* o księdzu germanizatorze co następuje:

Nowy ukaz, znoszący język polski w szkołach elementarnych, stał się wodą na młyn dla wielu pragnących urzędów i chciwych marnego grosza.

Kiedyśmy o tem nowem czytali rozporządzeniu, zdawało nam się, że żaden Polak nie przyłoży ręki do takiej niegodziwości; sądziliśmy i to słusznie, że wobec uwagi, zrobionej prze *Kurjera*, wszyscy księża złożą inspekcję, jako niezgodną odtąd z ich powołaniem. Tymczasem kapłan - pasterz, zrodzony na polskiej ziemi, w polskiej pracujący parafji, dziękuje jednemu z nauczycieli, na konferencję zebranych, za to, że się stara wytępić (*ausrotten*) język polski ze szkoły, zwiedzanej przez same dzieci komornicze.

Jeżeli każda zdrada sprawy narodowej jest ohydną, to cóż dopiero powiedzieć o takiem odstępstwie? W tym razie zbrodni dopuścił się pasterz nad owieczkami, swojej powierzonemi pieczy. Godziłoby się stawić pod pręgierz opinji publicznej, ale się od tego jeszcze powstrzymujemy, tyle tylko nadmieniając, że się to stało w dekanacie nakielskim, w pamiętnym roku 1873.

Sprawy zagraniczne.

Z Francji nie ma dziś ważnych wiadomości. Prywatne telegramy donoszą tylko, że prezydent Mac-Mahon oświadczył prefektom w okólniku, iż rząd jest obcym machinacjom mającym na celu restauracyę monarchji. Czy ta wiadomość jest jednak prawdziwą, trudno odgadnąć, gdyż dotąd nie została urzędownie potwierdzoną. Hr. Chambord wraca do swego zamku we Francji, a Thiers wyjechał do Szwajcarji, jakby do agitacji monarchistów żadnej wagi nie przywiązywał. Dzień 15. sierpnia, obchodzony za cesarstwa uroczyście jako święto napoleońskie, przeszedł teraz w całej Francji bardzo spokojnie. Ze strony bonapartystów żadnej nie było manifestacji. Sławny chirurg Nelaton zachorował niebezpiecznie.

W Kadyksie, Granadzie i Walencji odbywa się obecnie w pełnym spokoju rozbrajanie powstańców. Pozostaje jedynie Kartagena do zwalczenia a rząd madrycki będzie mógł śmiało znaczną część wojska wycofać z południa i przerzucić je na północ, gdzie dotąd w najlepsze gospodarują karliści. Lecz i Kartagenę dotknął już cios nader srogi, a kto wie czy nie zabójczy. Już przed kilkoma dniami wymaszerował był z Kartageny osławiony Galvez na czele 2000 ludzi, aby zniewolić z jednej strony z pomocą tej siły zbrojnej miasteczko Orihuela do uznania władzy kantonalnej Murcji, z drugiej przeciąć związek kolejowy między oblegającym podówczas Walencyą jenerałem Martinez Campos a Madrytem i uderzyć w najlepszym razie na tyły zajętego oblęganiem wojska. Plan był śmiały, lecz z wykonaniem takowego Galvez nie miał szczęścia. Wprawdzie połączyli się z nim zaraz jego towarzysze Contreras i Pernas, którzy aż do tej chwili przebywali jako jeńcy na okręcie „Frydryka Karola", wzmocnienie atoli w ten sposób sztabu jeneralnego nie uchroniło „armji murciańskiej" przed klęską nader dotkliwą. W miejscu, gdzie kolej madrycka dzieli się na dwie odnogi, z których jedna prowadzi do Murcji i Kartageny, druga do Alicante i Walencji, napadł brygadjer Salcedo na powstańców, zabrał im 400 jeńców i artylerję, podczas gdy reszta ratowała się w spiesznej ucieczce. Tym sposobem rozwiązane zostały na południu ręce jenerałowi Pavii, który dość jest silnym aby uderzyć z strony południowej na Kartagenę; a ponieważ jenerał Martinez Campos po uśmierzeniu Walencji, będzie w stanie od północy popierać operacje jenerała Pavii, przeto poddanie się Kartageny jest kwestją najbliższego czasu. — W Walencji w czasie bombardowania zburzonych zostało 100 domów. Powstańcy rozstrzelali ni mniej ni więcej tylko 7 własnych dowódców, których podejrzywano bądź o stosunki z rządem madryckim, bądź o brak energji i odwagi.

Don Karlos, który jak wiadomo, nie zwykł narażać na ostre ładunki żołnierzy republikańskich swego drogocennego życia, cofał się w dwóch ostatnich dniach do Penna Plata, która nie tyle jest obronną pozycją, co posiada tę nieocenioną dogodność, że leży w pobliżu granicy francuskiej, tak, że „król" jest ciągle jedną nogą w bezpiecznem schronieniu. Stąd to nęka świat swemi bombastycznemi proklamacjami, zapowiadającemi zbliżanie się dla Hiszpanji nowej ery szczęśliwego i spokojnego żywota. Tymczasem w prowincji Logrono wojska rządowe pobiły i rozproszyły zupełnie oddział karlistowski, pod dowództwem Urdiny, a gubernator Taragony donosi, że takiemu samemu losowi uległ dnia 7. bm. w la Roca de Figuera oddział złożony z 700 ludzi, a którym dowodził Vallas, Basquetas i Panera. Gubernator wojenny w Morelli odkrył spisek karlistowski, który miał na celu zajęcie miasta z pomocą kilkunastu ludzi z oddziału Cucali. Doniesiono mu o tajemnem przybyciu do miasta karlistowskiego brygadjera nazwiskiem Matutano, a ponieważ dostrzegł równocześnie w różnych kołach jakiś ruch niezwykły, przeto domyślił się o spisku i kazał przedewszystkiem uwięzić rzeczonego brygadjera, a za nim kilkunastu innych, podejrzanych o agitacje karlistowskie. Tym sposobem zamiar spisek nim dojrzał. Dodać karliści nie są w stanie wykazać się żadnemi ważniejszemi zdobyczami w Maestrazgo, która to górzysta okolica była niedawno na wskroś karlistowską. O zagrożeniu przez Cucalę miasta Castelon nie ma ani mowy, skoro jenerał Martinez Campos uprzątnął się z Walencją.

Kronika.

(d. 18. sierpnia.)

Nadzwyczajne walne zgromadzenie ochotniczej straży ogniowej we Lwowie, odbyło się wczoraj popołudniu w sali gimnastycznej Sokoła, pod przewodnictwem p. L. Barącza, który składając przed kilku tygodniami mandat naczelnika, przyrzekł był zwołać zgromadzenie dla wyboru swojego zastępcy. Dla naradzenia się nad tym przedmiotem straż ogniowa miała kilka poufnych narad, i przyszła do przekonania, że na razie w gronie Towarzystwa samego nie znajdzie równego Barączowi następcę, i musiałaby sięgnąć po za swoje grono, a wybór odpowiedniego człowieka nastręczałby wielkie trudności. P. Barącz, dzierżąc naczelnictwo przez 5 lat, umiał utrzymać Towarzystwo w dobrej opinji i w uznaniu u publiczności, ale też przez tych 5 lat doznał niejednej bolesnej przykrości. Ogół obywatelstwa obojętny a nawet wstrętny tej instytucji. Luminarze mieszczaństwa, właściciele warstatów i sklepów wyraźnie zabraniają swym pomocnikom należyć do Towarzystwa, a nawet w łonie samej reprezentacji miejskiej dawały się (prywatnie) słyszeć głosy, uważające straż ochotniczą za przyczepkę straży miejskiej. Zdania takie musiały oddziaływać zniechęcająco na młodzież—osobliwie akademicką. Miasto takie, jak Lwów, powinno mieć straż ochotniczą przynajmniej 2000 członków liczącą, i to jako instytucję zupełnie niezawisłą. Starzy i młodzi powinni do niej należeć, jak w Niemczech, Anglji i północnej Ameryce; bogaci i ubodzy, ludzie posiadający stopnie akademickie i rękodzielnicy.

Tymczasem rozeszła się nawet pogłoska, że następca dr. Ziemiałkowskiego (który należał sam i dotąd należy do straży lwowskiej) p. Jasiński, żywi nieprzyjaźne uczucia dla instytucji ochotniczej. Wszystkie te okoliczności zniechęciły tak dalece p. Barącza, iż trudności w rozwoju uważając za upadek Towarzystwa, postanowił usunąć się, i podobne oświadczenie złożył wczoraj na zgromadzeniu. W goryczy swej, posunął się aż do twierdzenia, iż widzi, że miasto Lwów nie potrzebuje ochotniczej straży, skoro ją tak obojętnie traktuje.

Nad tematem tym, który zawierał niestety wiele gorzkiej prawdy, wywiązała się znowu dyskusja, w której oprócz p. Barącza, z konsekwencją utrzymującego swoją rezygnację, brali udział pp. Gołębski (urzędnik Wydziału krajowego), Gubrynowicz (księgarz i radny miasta) i Rewakowicz (red. *Dz. Polsk.* i szeregowiec straży ochotn.) Wykazało się z tej rozprawy, że istnienie straży ochotniczej we Lwowie, nie na większe napotyka trudności, jak w ogóle byt wszystkich stowarzyszeń pożytecznych u nas, ale że nie należy się oddawać pesymizmowi, gdyż wytrwałość przyniesie owoce. Już dzisiaj są one widocznemi. Lwowska straż posiada spory zawiązek własnego funduszu emerytalnego, a istnieniem swem pośrednio i bezpośrednio przyczynia się do zawiązywania podobnych organizacyj na prowincji, podając czynną dłoń ku temu na każde żądanie, i byle tylko istotnie reprezentacje gmin więcej posiadały inteligencji, to sprawa sunęłaby znacznie naprzód. Obojętność młodzieży akademickiej, która z roku na rok udowadnia coraz więcej, że nie jest ani do tańca, ani do rożańca — zestrofowano może zbyt ostro, ale zasłużenie. P. Gubrynowicz bronił specjalnie p. prezydenta Jasińskiego od zarzutu nieprzyjaźni dla instytucji, i my mniemamy, że zarzut ten nie jest słusznym, a przynajmniej może być usuniętym. Po skończeniu rozprawy zgromadzeni przez aklamację obwołali Barącza na nowo naczelnikiem, kładąc mu na serce, aby pamiętał, jakie znaczenie instytucja lwowska ma dla całego kraju. Barącz w skutek tego przyjął komendę dalszą, aż do zwyczajnego walnego zgromadzenia d. 8. grudnia. Następnie przedsięwzięto uzupełniające wybory do Wydziału (na 49 głosujących obrany ob. Maluszyński Juljusz 47 głosami); do składu sądu honorowego (obrany Rewakowicz 48 głosami), tudzież na dziesiętników pp. Hryniewicz, Kotiers, Jędrzejecki, Wajdowicz i Gilg.

Egzamina poprawcze dojrzałości odbędą się w roku bieżącym: a) dla abiturjentów szkoły realnej w c. k. szkole realnej we Lwowie w dniach 17—20 września; b) dla abiturjentów gimnazjalnych: w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie i w c. k. gimnazjum św. Jacka w Krakowie w dniach 22.—25. września. Każdy abiturjent chcący przystąpić do egzaminu poprawczego, winien zgłosić się przynajmniej jeden dzień przed wyż oznaczonym dniem rozpoczęcia egzaminu poprawczego, u dyrekcji zakładu, w którym ma się odbyć jego egzamin poprawczy.

† **Franciszek Wierzbicki,** żołnierz polski z r. 1863, rodem z królestwa Polskiego, ostatniemi czasy urzędnik banku budowniczego, zmarł we Lwowie po krótkich cierpieniach d. 15. b. m. przeżywszy lat 48. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 5. z południa z szpitalu powszechnego staraniem Tow. Opieki Narodowej.

Zatwierdzenie wyroku. Lwowski wyższy sąd krajowy na rekurs skazanych, zatwierdził wyrok tutejszego sądu kryminalnego, mocą którego Ignacy Marycz za zbrodnię kradzieży na trzy lata, a żona jego Anna Marycz, za współwinę w kradzieży, na jeden rok więzienia skazani zostali, a spadkobiercy okradzionego ks. dominikanina, ś. p. Jakuba Grochowskiego, ze swemi pretensjami odesłani zostali na drogę prawa. (Przypominamy w krótkości, że Marycz i jego żona okradli po śmierci ks. Grochowskiego, b. prowincjała OO. Dominikanów; za skradzione pieniądze wystawili sobie 2-piątrową kamienicę przy ul. Zamkniętej na Grodeckiem, a potem „po pijanemu" oskarżyli się nawzajem.)

Dr. Ludwik Wolski, poseł z miasta Drohobycza, złożył mandat do sejmu krajowego.

Okulista, doktor medycyny i chirurgji, były ordynarjusz kliniki profesora Arlta, obecnie sekundarjusz kliniki w głównym szpitalu wiedeńskim, Wincenty Fukala, nasz ziomek, który celem wykształcenia się, zwiedził kliniki okulistyczne w Niemczech, Francji, w Włoszech i główne szpitale w Egipcie, mianowicie w Aleksandrji i Kairze, przybył z Wiednia do Lwowa, udzielając radę lekarską w hotelu angielskim od godziny 9. do 11. z rana i od wpół do 3. do 4. po południu. Zabawiwszy we Lwowie kilka dni, uda się do Brodów, Tarnopola, Stanisławowa i do Czerniowiec w tym samym celu, a potem wróci do Wiednia.

Z przedmieścia Gródeckiego. Pod l. 103 ul. Grodecka (naprzeciw dworca kolei czerniowieckiej) znajduje się od kilku tygodni w studni woda zgniła, gdyż cuchnie okropnie i jest całkiem biała. Kilkakrotne upominania się u właścicieli tej kamienicy, nic nie skutkowały i wywoływały w odpowiedzi grubjaństwa. Woda zepsuta — jak wiadomo każdemu — jest niezdrową, zwłaszcza podczas obecnie panującej cholery; po innych zaś domach nie pozwalają właściciele wybierać wody, co zresztą jest bardzo słuszne. Prosimy urząd budowniczy, ażeby zbadał stan rzeczy i nakazał wyczyszczenie tej studni, która ponoś od kilku lat nie jest czyszczoną?

Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Tarnobrzegu z grupy większych posiadłości, rozpisuje się na dzień 3. września r. b., wybór zaś jednego członka do tejże Rady z grupy miast na dzień 5. września r. b. Wybór odbędzie się w mieście powiatowem; o godzinie i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi.

W Stanisławowie odbyły się d. 12. bm., jak donosi *Goniec* tamtejszy, wybory do rady miejskiej z 3go koła. Na 1,191 uprawnionych głosowało tylko 377, i wybrano 13 żydów a 5 chrześcian. Głosowanie z 2go koła przypada d. 20. bm., a z 3go koła d. 25. bm. — Dnia 15. bm. umarł tam zasłużony obywatel, Edward Włodek, kasjer miejski, kasy oszczędności, Banku zaliczkowego i funduszu rzemieślniczego.

Wykaz urzędowy stanu cholery w Krakowie z dnia 15. sierpnia: W szpitalu Bonifratrów: Pozostało 39, przybyło 4, wyzdrowiało 3, umarło 2, pozostaje 38. W szpitalu barakowym: Pozostało 33, przybyło 5, wyzdrowiało 4, umarło 2, pozostaje 32. W szpitalu na Kleparzu: Pozostało 40, przybyło 7, wyzdrowiało 9, umarło, 1, pozostaje 37. W szpitalu Felicjanek na Smoleńsku: Pozostało 11, przybyło 11, umarło 3, pozostaje 19. W szpitalu izraelitów: Pozostało 42, przybyło 7, wyzdrowiało 6, umarło 3, pozostaje 40. Razem w szpitalach pozostaje chorych osób 166. Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia 15. b. m. na Kazimierzu i Stradomiu osób 14, w mieście i na innych przedmieściach osób 14. Razem 28. Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 12, wyzdrowiało 3, umarło 3, pozostaje w szpitalu 8, po domach prywatnych osób 10. D. 16. b. m. po południu umarł Wincenty Wolf, właściciel domu bankierskiego pod firmą Franciszek Antoni Wolff i majątku ziemskiego w królestwie Polskiem, członek Rady nadzorczej banku galic. dla handlu i przemysłu, licząc lat 78, pozostawiwszy żonę, dzieci, wnuki i prawnuki, obywatel wysoko poważany i zaszczycony powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Tegoż samego dnia nad ranem umarł na apopleksję Piotr Krokiewicz, właściciel apteki na Stradomiu, tudzież właściciel hotelu „pod Sobieskim", Jan Zakrzewski, oraz urzędnik banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, Henryk Weryha Darowski.

Czerteż, 17. sierpnia. *(Koresp. Dz. Pol.)* Cholera i krople dr. Sawickiego. Nie w interesie reklamy dla dr. Sawickiego, którego nie mam przyjemności znać, ale w interesie sumiennej prawdy, polecam najgorliwiej te krople, któremi od 3 tygodni odpędzam u siebie we wsi i w domu cholerę. Mimo, że w okolicznych wsiach, jak Dubrawce i Łyskowie bardzo silnie panuje, 20 z górą wyleczyłem ludzi, opanowanych silnemi wymiotami, kurczami i bolem głowy. Włościanie takiego nabrali zaufania i co rzadko, chętnie się udają o pomoc przy najlżejszem zasłabnięciu. Dotąd nikt nie umarł na cholerę.

Rohatyn, 16. sierpnia. Miasto nasze, od czteru tygodni srogo nawiedzone przez cholerę, mnogo już liczy ofiar, a codziennie kilkadziesiąt chorych miewa. Tych wszystkich przez cały przeciąg czasu tego zaopatruje prawie wyłącznie lekarz miejski, p. Franciszek Hirschberg, który mimo podeszłego wieku, dniem i nocą niezmordowanie tak w śródmieściu, jak i na najskrajniejszych punktach miasta niesie im skuteczną pomoc i pociechę. Pod naciskiem tak strasznej klęski, błagamy Boga, by nam męża tego szlachetnego utrzymać raczył, oraz oddajemy mu

---

pierwszeństwo nad metodą sylabizowania, bo nawet na tablicach pierwszego stopnia każdy wyraz rozdzielony jest na zgłoski a nie na głoski, ani też nigdzie nie dostrzegłem pomiędzy jednozgłoskowemi słowami takich, któreby tylko naśladowały jakiś artykułowany głos a nie miały żadnego znaczenia realnego. Tylko tablice francuskie dowodzą, że w tamtejszych szkołach nauka czytania poprzedza naukę pisania, bo na żadnej z tych nie znalazłem obok znaków drukowanych także znaków pisanych.

O wykonaniu tablic do czytania w ogólności nie ma co mówić, są one niemal wszystkie bardzo systematycznie ułożone i starannie wykonane. Jednego tylko rozczarowania doznałem, oglądając wystawę pruską, o której zawsze dotąd tylko pochlebnie wyrażać się mogłem. Przerzucając pruskie tablice do czytania, napotkałem także tablice polskie gotyką(!) drukowane i tak błędnie, że w każdym wierszu bodaj dwa grube błędy wytknąćby należało. Tablice te, są dziełem niejakiego p. Gawlicka z Królewca, dopisującego do swego nazwiska jakiś tytuł wyższego urzędnika magistratury szkolnej. Śmiało natomiast mogę polecić siedm tablic Kasińskiego w nakładzie Merzbacha w Poznaniu. Francja nie mogąc się zdecydować na przyjęcie metody, uczącej czytać na podstawie równoczesnego pisania, siliła się na rozmaite pomysły, ułatwiające tę naukę. Ale wszystkie owe sztuczne tablice, maszynki do czytania i t. p. nie zasługują na najmniejsze uwzględnienie, bo raczej służą one do zupełnego roztargnienia dziecka. Oto patrzmy np. na fonomimiczną metodę H. Grosselin, uczącą czytać za pomocą oglądania obrazków: obrazek przedstawiający dziecię z podniesioną ręką, ma wyobrażać literę *a*, bo dziecię to coś podziwia i niezawodnie w swem podziwianiu *ah*! woła... Tak tłumaczy Francuz wszystkie swoje obrazki, usiłując przekonać o ich użyteczności, ale nazwałbym je nowoczesnemi hieroglifami do reszty obałamucającemi. Jeszcze najwięcej sensu mają owe wyżej wspominane tabliczki z literami, które się wsuwa między dwie listwy, przymocowane na zwykłej szkolnej tablicy i w ten sposób składa się zgłoski i wyrazy. Kto jest tego zdania, że pisanie kredą na tablicy psuje dziecięciu rękę i pismo, musi ten pomysł pochwalać; i ja godzę się na to z tego punktu widzenia. Na tej samej podstawie zbudował inspektor Prausek swój „Lautirapparat" tem się tylko różniący, że literki nie wsuwa się między listwy, lecz wstawia w osobne podziałki w skrzyneczce.

Dalsze nibyto udoskonalenie tej metody przez Francuzów zbliża się już do niedorzeczności; tam na walcach po nad sobą umieszczonych obracają się skrawki płótna zadrukowane literami, przez obracanie walców można obok siebie szykować litery, ale nie dowolnie, bo oczywiście kombinacja jest tutaj ograniczona a zgłoska nigdy nie może się składać z więcej głosek jak trzech. Podobnej zagadkowej wartości jest nadzwyczaj skomplikowana maszyna do czytania Borna ze Saksonji, dla tego ani o tej ani o innych tym podobnych przyrządach nie będę tu wspominał. Na uwagę zasługuje tylko jeszcze przyrząd do czytania, używany w ludowej szkole amerykańskiej. Służy on do tego ażeby dziecię nie mogło czytać, dalej dopokąd poprzedzającego wyrazu dobitnie i poprawnie nie wygłosi, jakoteż ażeby wierszów nie przeskakiwało. Jest-to rama, w której porusza się 36 zasuwek po dwanaście w trzech podłużnych kolumnach; w te ramy pod zasuwki wkłada się tablicę w ten sposób zadrukowaną, że liczy ona dwanaście wierszy, a w każdym wierszu trzy słowa, a więc każde słowo ruchomą, odrębną zasuwką jest zakryte. Nauczyciel odsuwa po jednej zasuwie i drugiej tak długo nie dotyka, dopokąd uczeń nie odczytał poprawnie słowa poprzedzającego; u nas a i w szkole szwedzkiej zastępujemy ten przyrząd pałeczką, którą uczniowi wyraz wskazujemy, i niemal na jedno to wychodzi.

Zamykając moje uwagi o nauce czytania nawiasowo tu napomykam, że niemal wszystkie elementarze i czytanki pierwszego stopnia, jakie tu oglądałem, są ilustrowane.

Skoro wedle powszechnie przyjętej metody nauka czytania opiera się na pisaniu, zwróćmyż teraz naszą uwagę co na tem drugiem polu zdziałano? Wszędzie widoczne dążenie do tego, ażeby nauczycielowi oszczędzić pracy. W szkole szwedzkiej, jak wspominałem, są na środkowej tablicy stałe litery w pismie i druku, wykonane pokostową farbą, te znaki uczeń naśladuje na drugiej tablicy obok stojącej lub na własnej tabliczce ręcznej. W innych szkołach spotykamy tablice drukowane a na nich wzory do pisania i do czytania, które zawiesza się na czarnej tablicy przed uczniami. Nauczyciel winien więc tylko dozorować jak dzieci piszą na tabliczkach i poprawiać nie tracąc czasu na pisanie wzorów na tablicy.

Tam gdzie nauczyciel sam wzory na tablicy pisze, **należy przynajmniej unikać tablic połyskującą czarną farbą pokostowanych, bo nietylko wzory na** takiej tablicy nie z każdego punktu mogą być widziane, ale nadto przekonano się, że wzrok bardzo łatwo osłabia się i psuje, jeżeli jest zwrócony na ową połyskującą płaszczyznę. Ażeby zapobiedz temu, jakoteż psuciu ręki przez silne naciskanie kredą, wymyślił Groll tablicę elastyczną, zupełnie matową. Jest ta tablica sporządzona z jakiejś elastycznej tkanej materji, matowo pokostowanej i wyprężonej na ramach. Wyrabianiem takowych tablic zajmuje się w Wiedniu firma Mayr et Fessier — Hieber wystawił tablicę z tej samej materji, lecz obwiedzionej około dwóch nad sobą umieszczonych walców, skąd powstaje tablica bez końca (Rotirende Tafel), bo po zapisaniu całej tablicy z jednej strony za poruszeniem sznurka, jakby u rulety, przestrzeń zapisana cofa się ku górze a u dołu przybywa miejsce do dalszego pisania, unika się więc ustawicznego ścierania i pozostawia się tę nie bardzo przyjemną czynność służbie szkolnej.

Niemniej ważną jest kwestja podręcznych tabliczek do pisania. Na to wszyscy się już zgodzili, że tabliczki łupkowe nie odpowiadają celowi, dowiedzioną bowiem rzeczą, że pisanie rysikiem na łupku wymaga silnego przyciskania, a stąd wyrabia ciężką rękę i psuje charakter pisma. Mimo to tabliczki łupkowe ustawicznie są w używaniu, bo czemże je zastąpić? Czarne, łupek naśladujące tabliczki tekturowe i zeszyty z papieru łupkowego (Schieferpapier) nie zapobiegają złemu, a nie są tak trwałe; zeszyty ze zwykłego papieru są zanadto kosztowne, tak dalece, że ubożsi rodzice nie byliby w stanie dostarczyć dzieciom tej masy papieru, jakąby one musiały spotrzebować przy tej nienasyconej chęci pisania i rysowania. Stąd też tabliczki łupkowe, mimo swych wszystkich złych stron, powszechnie uznanych, najczęściej dotąd bywają używane. Tabliczki tego rodzaju nadesłały niemal wszystkie państwa. Nie różnią się one co do materjału, lecz jedne są gładkie, inne linjowane lub stymografowane i t. d. Wyliczę tu kilka ciekawszych okazów. W szkole amerykańskiej widzimy tabliczki tak urządzone, że u góry do drewnianej ramy można przymocować wzory wykonane biało na czarnym papierze. Inne amerykańskie tabliczki mają szerokie drewniane ramy pokryte wzorami pisanemi, a te pociągnięte są dla ochrony szklistym przezroczystym lakierem. We Francji używają łupkowych tabliczek nie tylko do nauki pisania i rysunków, lecz także do nauki geografji, a to w ten sposób, że na tabliczce wykonana jest czerwoną farbą ślepa mapa Francji, a dzieci zaopatrują ją dopiero odnośnemi napisami. W Austrji najwięcej bywają używane zeszyty Fuchsa z łupkowego papieru.

Ponieważ tu wszędzie zamiast miękkiego pióra lub ołówka musi być do pisania używany ciężki i twardy rysik, wcale mię te okazy nie zadowoliły i dla tego pilnie oglądałem się za jakimś nowym środkiem. Rzeczywiście w oddziale saskim napotkałem tabliczki do pisania, które usuwają wszystkie złe następstwa, jakie za sobą tabliczki łupkowe pociągają, tj. nie wyrabiają ciężkiej ręki, nie przyzwyczajają do fałszywego trzymania pióra, nie psują wzroku ani nie tłuką się. Tabliczki te są tekturowe żółtawo-białej barwy, pociągnięte jakimś szklistym firnisem.

Pisze się na nich zwykłem piórem i atramentem, a do zmazania pisma wystarcza jeden płatek wełniany lekko zwilżony i drugi suchy nieco nakredowany. Tabliczki te, tak zwane tabliczki Wagnera, są może dla początkujących o tyle niepraktyczne, że wymagają nadzwyczaj lekkiej ręki, inaczej zalewają, łatwo się jednak do nich przyzwyczaić, a potem pełnią już jak najlepsze usługi. Trzeba się wprawdzie z niemi delikatniej obchodzić niż z łupkowemi, bo inaczej prędko się niszczą, ten drobny szczegół jednak wcale nie przeszkadza, ażeby im nad łupkowemi nie przyznać pierwszeństwa, dla tego też saskie ministerjum oświecenia jeszcze zeszłego roku okólnikiem swym zwróciło na nie uwagę władz szkolnych i do użytku zaleciło. Tabliczka Wagnerowska zwykłej wielkości, liniowana, kosztuje dwa grosze. Oprócz tabliczek są także zeszyty Wagnera o kilku ćwiartkach tak samo preparowanego papieru. Podobne tabliczki widziałem w oddziale francuskim ze ślepemi mapami.

O próbkach pisma uczniów, trudno tu cokolwiek powiedzieć, bo nie tylko każdy kraj, ale niemal każda prowincja wyrobiła sobie pewne odrębne cechy, które uniemożliwiają porównanie. Pismo piękne, kaligraficzne, w ogóle dosyć rzadko napotkać można, najczęściej jeszcze wychodzi ono z pod rąk uczniów szkół handlowych lub artystyczno-przemysłowych, gdzie na kaligrafię o wiele więcej uważają, niż w szkołach ludowych lub średnich. Co do materjału, używanego przy pisaniu, zwracam uwagę na wyborne, nadzwyczaj lekkie rączki szwedzkie z korka. (C. d. n.)

publiczne świadectwo najwyższej cnoty obywatelskiej, tj, nieograniczonego poświęcenia się dla bliźnich. Imieniem mieszkańców Rohatyna. *Antoni Schäffer*, zastępca burmistrza, *Wincenty Siciński*, asesor, *Jan Leskar*, *Abraham Freund*.

(FW) **Polanczyk** 15. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Cholera wybuchła w powiecie Liskim z początkiem b. m. Manifestowała się wprawdzie już w zeszłym miesiącu choleryną, która nie kończąc się koniecznie śmiercią była lekceważoną. Stopniowo przybierała charakter groźniejszy, a obecnie szerzy się w sposób zastraszający.

Nie można obwiniać organów rządowych o bezczynność, bo najlepszych zamiarów starostwa zapoznać trudno; wychodzą rozporządzenia stosowne, popierane ile możności środkami jakie są do dyspozycji, jednakże cóż te środki pomogą dzisiaj, kiedy są prawie niczem wobec ogromu nieszczęścia i nieporadności gmin samych. Za późno pożar gasić, gdy ogień ogarnął cały budynek; to też lud wiejski widząc to, przechodzi z rozpaczy w stan zobojętnienia i zupełnej rezygnacji. Mało miejscowości począwszy od Liska ku Lutowiskom, aby mniej lub więcej nie były dotknięte tą ogromną plagą, a w niektórych gminach obraz nieszczęścia jest tak wielki, że go opisać trudno. Okolica zwykle ożywiona, jakby wymarła zupełnie; jeżeli spotka się człowieka lub furę jaką na drodze, to z pewnością po księdza, do powiatu błagać ratunku, lub po deski na trumny. Dwóch lekarzy, p. Schubert w dawniejszym Baligrodzkim, a p. Freisinger w Liskim powiecie, upadają pod ciężarem pracy, niosąc sumiennie ratunek, chociaż po największej części bez skutku, bo napad prawdziwej azjatyckiej cholery, jaką okolica dotknięta, urąga z wszelkich dotąd praktykowanych środków, które użyte pod bezpośrednim i nieustającym dozorem najzdolniejszych lekarzy częstokroć zawodzą, jakże mają przez ciemne masy, bez konsekwencji aplikowane, chorych uzdrawiać. Siły fizyczne dwóch lekarzy, nie pozwalają choćby tylko objechać gminy cholerą dotknięte. Fizyk powiatowy, dr Uszyński, nie uznał zaś widać za stosowne, podzielić pracy między trzech, tylko jako naczelnik władzy sanitarnej powiatowej, raz jeden w ślad za p. Freisingerem, przybył do Polanczyka, a kiedy prosiłem go na wszystko aby dojechał o $^1/_4$ mili położonej gminy Zawoza, gdzie cholera ogromnie gospodarować zaczęła, uprosić się nie dał, i za śladem p. Freisingera na Solinę wrócił do Liska, a podrażniony cierpieniem tylu nieszczęśliwych, za powrotem sam się rozchorował. Słysząc o ogromnym wybuchu cholery w Zawozie i zupełnym braku wszelkich środków ratunku, tem więcej, że miałem tam sługę cholerą dotkniętego, udałem się do Zawoza dnia następnego zrana, ale widoku jaki mi się tam przedstawił, bodaj nikt nie doczekał. U wstępu zaraz z pierwszej chaty doleciał mnie stłumiony głos kobiety, wychylonej z sieni, duszącej się wymiotami kurczowemi, obok której dziewczyna już prawie dogorywała. W następnej chacie znalazłem kobietę wiekową na łóżku w sieni konającą, oczy w słup przewrócone; w izbie gospodarza na łóżku w takim samym stanie, a na ławie pod oknem dziewczynę, dopiero w pierwszem stadjum choroby, jęczącą w niebogłosy, resztą żywej duszy przy domu, bo dwie osoby jeszcze zdrowe, zajęły bydło na paszę, tego dość zamożnego gospodarstwa.

Nie będąc lekarzem i nie mając prócz kilku flaszeczek kropli i kilka kawałków cukru, żadnych innych środków, zacząłem raczyć chorych kroplami, i w jednej chwili byłem otoczony tłumem zdrowych i chorych, błagających ratunku dla siebie i ich rodzin. Płacz, lament i rozpacz serce rozdzierały; gdy się przekonałem, nie było chaty bez umarłego lub chorego, w tej gminie liczącej 20-kilka osad, pochowano w ciągu paru dni 13 osób, 4 świeże trupy czekały pogrzebania, a lekarza ani żadnych leków, prócz tych co posłałem słudze memu, do 11. bm. nie było jeszcze w gminie. Naczelnik gminy, żona plebana miejscowego, ks. dziekana Karpińskiego, a nareszcie i ten czcigodny kapłan gr. kat. padli ofiarą tej strasznej choroby.

Zbiory z tego względu postępują z wielką trudnością, łany dworskie stoją w wielkiej części nietknięte, opadając z kłosa. Żyto i owies chybiły ogólnie, cała nadzieja dla ludu górskiego, co pozostanie przy życiu, w ziemniakach, ale i te miejscami psuć się zaczynają. — Oto jest sytuacja obecna, co się dalej stanie, jeżeli żyć będę, donieść nie omieszkam.

(B) **Złoczów** 16. sierpnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* D. 18. z. m. jako w dzień 40-letniej rocznicy służby rządowej radcy sądowego p. Seweryna Bachotte, wszyscy urzędnicy sądu złoczowskiego na czele z prezesem p. Poźniakiem, złożyli p. Bachotte swe życzenia. Najstarszy z radców i kolega p. Stecher podniósł zasługi i niezmordowaną pracę p. Bachotte, stawiając go na wzór prawego sędziego młodemu pokoleniu, poczem wręczył mu kielich srebrny z napisem: „Sewerynowi Bachotte w uczczeniu 40-letniego zawodu sędziowskiego — ofiarują towarzysze“, jako pamiątkę przez urzędników sądu tego ofiarowaną. Następnie przemówił p. Poźniak. P. Bachotte odpowiedział temi słowy: Szanowni koledzy! Pełne życzliwości wyrazy przejęły mię do głębi serca. Naprożno szukam słów, aby wyrazić radość i wdzięczność moją za takie wyszczególnienie. Cenny upominek ten jest mi tem droższy, ile że świadczy o waszej przychylności i przyjaźni, o którą was i nadal serdecznie i usilnie proszę. „Będzie to zawsze dar najdroższy dla mnie, a wspomnienie dnia dzisiejszego osłodzi mi ostatnie dni życia mego. Jeżeli mi Bóg zdrowia użyczy, pozostanę jeszcze jakiś czas w gronie waszem zacni koledzy, aby wszystkiemi siłami wspólnie z wami pracować i stać na straży prawa i sprawiedliwości, a gdy was pożegnam, zachowajcie mię w życzliwej pamięci i przyjmcie zapewnienie, że pamięć o was dochowam w mej duszy do zgonu.“ Mowa p. Stechera, o której wspomniałem na wstępie, tak opiewała: „Wielmożny radco! Obchodzimy uroczysty dzień twojej czterdziestoletniej zaszczytnej pracy w służbie rządu, dla dobra kraju i dla przykładu młodszego pokolenia. Powszechne uznanie twoich przymiotów i zasług, a bardziej jeszcze twoje własne przeświadczenie wypełnionych ze sumiennością obowiązków żmudnego powołania sędziowskiego, będą ci pewnie najsłodszą nagrodą tyloletniej pracy i poświęcenia. Jednakowoż i my, którzy z tobą przy tutejszym sądzie bądź dłużej, bądź krócej w zaszczytnym zawodzie sędziowskim pracowali i przejęci z głębi duszy szacunkiem dla ciebie, z głębi serca cię pokochali, tuszymy sobie, że nie odmówisz nam przyjęcia naszych najszczerszych życzeń do osiągniętego szczytnego celu twojej tyloletniej służby i nie odmówisz nam przyjęcia skromnego upominku, naszego wspólnego pełnienia obowiązków przy sądzie złoczowskim. Szczęść Boże! Niech żyje nasz radca Bachotte! niech żyje nasz jubilat r. B., niech żyje nasz przyjaciel r. B.“

Radymno, 17. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)* D. 13. b. m. spaliło się 50 domów włościańskich i tyleż prawie stodół ze zbożem w samo południe we wsi zamożnej Mienowice hr. Stadnickiego. Dzieci bawiły się zapałkami po odejściu rodziców w pole do roboty i ztąd wszczął się pożar, a przy wietrze i posusze, ratunek był niemożebny.

Mikuszewski Karol nazywa się ów ajent moskiewski, który temi czasy uwijał się po publicznych miejscach w Krakowie, wychwalając rządy cara. Człowiek ten ma być kanonikiem. Dawniej emigrował do Ameryki, gdzie zdefraudował jakieś składkowe pieniądze. Aby się uwolnić od odpowiedzialności, udał się do protekcji moskiewskiego rządu, uzyskał amnestję i został tem, czem go widzimy. W Krakowie wezwano go do policji, ale on nie czekając wizyty, umknął z Krakowa.

Aeronauta kapitan Bunelle przybył do Warszawy ze swym balonem „Jules Favre“ i zamierza odbyć tam jedną wycieczkę napowietrzną w niedzielę 24. bm.

W gubernji Siedleckiej nie przestaje grasować epidemja ospy. Z urzędowych wykazów dowiadujemy się, że najsilniej dotknięty był nią powiat Siedlecki, w którym od początku pojawienia się epidemji do 27. czerwca br. umarło ogółem osób 440; w powiecie Bialskim umarło 299, w Węgrowskim 69, w Łukowskim 11, w Sokołowskim 60, w Konstantynowskim 16. W ogóle zatem gubernja Siedlecka straciła przez ospę 895 obywateli.

Sposób szybkiego usunięcia kataru nosa, podany przez dr. A. Hamiltona, polega na tem, że bierze się 10 kropli kwasu karbol. i w równych ilościach tynktury jodowej i chlorofor. po 7 kropli i mięszaninę taką puszcza się kroplami na szkiełko odczynnikowe i ogrzewa nad płomieniem spirytusowym. Skoro płyn zaczyna się ulatniać, przybliża się szkiełko do otworów nosowych. Manipulację powtarza się kilkakrotnie w parominutowych przestankach, poczem następuje bardzo częste kichanie i wkrótce uciążliwe objawy kataru ustępują.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 18. sierpnia)

Kronika teatralna. Dziś 18. b. m. odegranym będzie na dochód Towarzystwa Opieki Narodowej dramat w 4. aktach Teodora Barière i pani Prétois *Hrabina de Somerive*, w którym p. Wilczyński (Konopka) odegra rolę hrabiego de Somerive, i 1-aktowa komedja przez pp. Milehac i Halevy *Klucz Metelli*.

* We wtorek 19. b. m. odśpiewaną będzie po raz pierwszy opera Flottowa *Marta* czyli *Kiermasz w Ryszmondzie*.

* We środę 20. b. m. ma być odegraną po raz pierwszy na benefis p. J. Kalicińskiego komedja w 5. aktach Witolda hr. Borkowskiego pod tyt. *Spisek salonowy*.

* (MJD) W piątek (15. bm.) odegrano oprócz „Robotników“ (o których już dawniej pisałem, a których dość już mamy), obrazek 1-aktowy „Ciężka próba“ i poraz pierwszy komedyjkę J. Blizińskiego „Marcowy kawaler.“ Pierwsza z tych sztuk, sceniczna bluetka z werwą i naturalnym komizmem, sprawia dobrze odegrana miłe i ciepłe wrażenie. Męska, szlachetna a pełna zapału i uczucia rubaszność marynarza stanowi pociągający kontrast z kapryśną nieco elegancją i miękkością, pełną kobiecego sprytu i uczucia uroczej wdówki. Ale rubaszność Cadillaca nie powinna nigdy przechodzić w pospolitość!... Energja i zapał męski nawet w szorstkich nieco formach może zająć i podobać się kobiecie światowej więcej, niż ckliwy polor salonowych piskorzy, jest w tem pewna oryginalność poważna i pewien czar męskości. Każda pospolitość jest nieestetyczną, a tem samem razi delikatny zmysł kobiety dobrze wychowanej a co więcej może ją rozśmieszyć. Pospolitością tą grzeszył p. Kaliciński — w ruchach. Owo przyskakiwanie i odskakiwanie naprzód i w tył trąciło episjeradą. W opowiadaniu kapitana za mało było prawdziwego ognia i zapału a wzruszenie hrabiny niewidocznem. Zresztą odegrała pani Nowakowska ze zwykłem sobie wykończeniem i wytworną elegancją rolę hrabiny de Meyran.

Zakopie się na wsi, zagospodaruje, zardzewieje; wygodnie mu w kawalerskim stanie, więc i nie spieszy się żenić, powtarzając, że na to zawsze jeszcze dość będzie czasu. Tymczasem dobiega czterdziestki — jużby był może i czas, ale odwleka. Nabrał nawyczek, polubił rozmaite wygódki, tak jakoś niechcący zaplątał się w stosuneczek z jaką Kasią lub Marysią — to go wstrzymuje, to go więzi, jakoś się wżył, przyzwyczaił — odkłada. Wreszcie widzi sam, że już czas ostatni, zrywa się, krząta, jeździ z wizytami, ogląda się na wszystkie boki, ale tak mu to trudno, tak się odzwyczaił, zardzewiał, zdziczał, w końcu już bliski celu, tylko się oświadczyć — gdy wtem ów sielankowy stosunek z Marysią lub Kasią, kultywowany „z przyzwyczajenia“, jak duch Banka staje nieprzełamaną zaporą pomiędzy nim a jego matrymonjalnemi planami, krzyżuje je i rozwiewa. Nieborak widzi, że dla niego już nie ma nadziei. W gruncie może i rad temu przyzwyczaił się do swojej doli, dobrze mu z tem — cóż robić? bierze ślub potajemny z Kasią i gotuje sobie piekło do końca życia. Taki to każdy „marcowy kawaler“, taki i p. Ignacy, tylko, że jemu lepsza może uśmiecha się perspektywa, bo Kachna dobra dziewucha a „pana swojego kocha i tak.“ Wyborny to obrazek, żywcem wydarty z życia. Pełno w nim świeżości, werwy, humoru; na tle czysto swojskiem, oryginalnem. Czuć atmosferę domu starego kawalera, którego z wybornem zacięciem odegrał p. Kaliciński. Także i reszta ról wypadła bardzo zadawalniająco. Sztuka ta dowodzi, jak niewielkiemi środkami i bez wielkiego zamachu można stworzyć rzecz prawdziwie udatną i prawdziwie oryginalną na gruncie swojskim. O gdyby na ten grunt zechcieli zwrócić się zupełnie nasi dramatyczni pisarze, nie mielibyśmy tyle nieudałych plagjatów W. Sardou, Dumasa lub innej francuzczyzny, tyle „obcych żywiołów“ na scenie!... Krótko mówiąc, p. Bliziński, chociaż nie jest hrabią (jak się wyraził pewien „narodowo-demokratyczny“ fejletonista), dał nam w „Marcowym kawalerze“ komedję, którą radzibyśmy widzieć jeszcze nieraz na scenie przedstawioną równie dobrze jak tym razem.

„Paziowie królowej Marysienki“ od tak dawna nie grani pojawili się znów w sobotę 16., z nie najlepszym jednakowoż sukcesem dla braku sił odpowiednich. Kto, jak tutejsza publiczność, pamięta śp. Lecha Nowakowskiego w roli trefnisia a Wilkoszewskiego w roli markiza de Lussac, tego nie łatwo zadowolić mogą pp. Koncewicz i Zboiński pomimo najlepszych ze swej strony chęci. P. Koncewicz mianowicie był za płaski, a p. Zboiński za ciężki i za sztywny. Pna Kramer śpiewała Janusza ze zwykłą sobie poprawnością i brakiem uczucia, a fatalnie mówiła. Janusza dość niefortunnie wspierała Alina (pna Szirer) w duetach i tercetach aktu 2. wrzaskliwemi tonami i częstem fałszowaniem. Czy nie możnaby komuś odpowiedniejszemu powierzyć role króla Jana i Marysienki? P. Köhler ze swoim płaczliwym dyszkantem nie przystaje bynajmniej do zawiesistej, marsowej postaci bohatera z pod Wiednia, a cóż mówić o Marysience — pnie Solskiej?.. Skutkiem niewłaściwej obsady tych ról zniknął cały efekt sceny ostatniej. Król ujrzawszy markiza na jajach, powinien wybuchnąć długim, serdecznym śmiechem, Marysienka powinna się żachnąć i obrazić, dwór stosownie do tego, jak kto jest adherentem króla lub królowej tj. Polakiem lub Francuzem, powinien pękać od śmiechu lub się gorszyć. Tego wszystkiego nie było.

* P. Michał Wołowski napisał dramat historyczny w 5. aktach p. t. *Djabeł wenecki*, osnuty na podaniu z r. 1380 podczas bezkrólewia przed wstąpieniem na tron Jadwigi: o sędzi poznańskim Janie Nałęczu, który wówczas już marzył o usamowolnieniu włościan i jako gorący ich protektor był biczem i postrachem dla szlachciców uciskających nieraz srogo poddanych sobie kmiotków, i z tego powodu nazywany był przez szlachtę „djabłem weneckim“ od posiadłości, którą miał w Wielkopolsce, nazwiskiem Wenecja.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 16. sierpnia. Licytacje. W sąd. obwod. w Tarnopolu d. 9. i 23. października suma 10.000 złr. m. k. zaintabulowana na dobrach Hołowczyńce. W lwowskim sąd. kraj. d. 16. września i 21. października realność l. 264 $^2/_4$ we Lwowie. W sąd. obwod. w Tarnowie d. 6. października dobra Huta. Konkursa. 8 posad oficjałów pocztowych; jedna posada oficjała pocztowego, ewentualnie asystenta: 5 posad asystentów poczt; dwie posady asystentów poczt; 9 posad listonoszów; 13 posad woźnych; posada ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Rokietnicy; posada pocztmistrza w Baligrodzie. Posady nauczycieli szkół ludowych: w Nadwórnie, Rozdole, Balicach podróżnych, Manasterzu, Suchodole (Stryj); Hruszowie, Medyce, Woli Arłamowskiej, Krukienicach, Orchowicach (Przemyśl); Rzuchowie, Schonanger (Tarnów); Porąbce, Białe, Radziszowie, Żywcu (Wadowice); Domaszowie, Kludowie, Parchaczu, Bełzie (Żółkiew); Jaworniku (Rzeszów); Peratynie, Ponikwie, Kudynowcach, Białym Kamieniu, Łopatynie, Hodowie, Mitulinie, Nestorowicach, Ostaszowcach, Wizyniu, Baryłowie, Nowosiółkach, Radziechowie, Uszwi, Podhajczykach, Wysocku (Złoczów); Krasnem (Stanisławów); Olszynach, Bieczu, Korczynie (Jasło); we Lwowie przy szkole grec. kat. D. 29. lipca 1873 otrzymał kanoniczną instytucję na opróżnione łac. probostwo w Suchej, w starostwie Żywieckiem, ks. Józef Procner, dotychczasowy pleban w Krzywaczce, w starostwie Myślenickiem. Do parafii opróżnionego tym sposobem probostwa w Krzywaczce należy w 2 miejscowościach i promieniu $^1/_2$ mili, 1466 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban. Prawo patronatu wykonuje p. Henryk Schmidt. Główne uposażenie stanowią 25 morgów 260□° ról w dobrej glebie, 2 morgi 1145□° łąk, wydających 50 cetn. siana słodkiego i kwaśnego, 466□° pastwisk i 21 morgów 856□° lasu; dalej kapitał 3600 złr. w 5% obligacjach indemnizacyjnych, a przytem kilka pomniejszych źródeł. Czysty dochód roczny obliczony jest na 302 złr. w. a., a celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a. dopłaca fundusz religijny rocznie 13 złr. w. a., pokrywając także wszystkie podatki plebańskie z dodatkami.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Oświęcim, 16. sierpnia. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Do Wiednia przybyło na poniedziałkowy targ wołów 1700 sztuk z Galicji i Bessarabji. Ceny nierogacizny nagle znacznie się podniosły; wczoraj nadeszły trzy stada. Kupcy prusccy rozebrali płacąc na parze 20 złr. drożej niż zeszłego tygodnia.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

We wsi **Lewada**, powiecie Kamienieckim gubernji Podolskiej, własnością hr. Szembekowej będącej, zakłada się cukrownia na akcje. Na czele Towarzystwa stają hr. Szembekowa, Cezary Poniatowski, Wł. Laski, Rau z Warszawy, Kallir z Austrji oraz hr. Strogonow.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 74 ct.

Ostatnie wiadomości.

W niektórych dziennikach wiedeńskich znajdujemy dzisiaj następujące doniesienie: „Minister handlu Banhans zarządził wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego, przeciwko p. Herz v. Rodenau, jeneralnemu dyrektorowi kolei galic. Karola Ludwika.“

W skutek doniesień dawniejszych w naszym dzienniku dyrekcja tej kolei z zemsty usunęła nam inseraty swoje, tudzież odmówiła redakcji zwykłych biletów wolnego przejazdu, a organa sapieżyńskie podniosły na nas krzyk wielki. Cieszymy się, że krzyki takie już nie pomagają.

Wczoraj z polecenia prezydjum namiestnictwa uwięziono we Lwowie p. Kazimierza *Markiewicza* obywatela m. Warszawy, który jak słychać będąc skazany na całe życie do katorżnych robót w Syberji, zdołał ztamtąd ujść szczęśliwie i dostać się do Lwowa, gdzie chory, bo okryty wrzodami na nogach, 73letni ten starzec znalazł gościnny przytułek w domu p. Mozera, bronzownika, gdyż sam jest bronzownikiem. Przyczyny uwięzienia nie wiemy, ale jest przypuszczenie, że nastąpiło ono wskutek rekwizycji Moskwy, aby go oddać napowrót Moskalom. Spodziewamy się, że Wysokie namiestnictwo nie zezwoli na ten akt bez należytego zbadania proeniencji aresztowanego.

Neue freie Presse zaprzecza dziś rozgłaszanym przez dzienniki czeskie wieściom, jakoby sejmy miały poprzedzać sesję Rady państwa i dodaje, że jakkolwiek postanowienie względem rozwiązania teraźniejszej Radę państwa nie zostało jeszcze przedłożone do podpisu cesarzowi, sesja tejże rozpocznie się na początku listopada, aby się wkrótce odroczyć dla dania czasu sejmom. Wybory do nowej Rady państwa mają nastąpić pod koniec przyszłego miesiąca od wyboru wyborców w okręgach wiejskich, a właściwe wybory dopiero w październiku i to nie równocześnie we wszystkich krajach. — Podług naszych informacyj termin wyborów w Galicji wypadnie prędzej.

Wanderer, najstarszy dziennik wiedeński, który za czasów Hohenwartha został zakupiony na popieranie polityki federalistycznej i czeskiej, przestał w sobotę wychodzić dla braku prenumeratorów. W Galicji zbieraniem prenumeraty dla niego i zachwalaniem zajmowały się pewne „narodne“ sfery.

Dnia 18. bm. w dzień urodzin cesarza austrjackiego miało nastąpić w Wiedniu rozdanie nadgród wystawcom z wielką uroczystością.

P. Leontyn Hołyński z Drohobyczy został mianowany adjunktem sądu kraj. we Lwowie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Buczacz 17. sierpnia. W piątek za staraniem dr. Benoniego zawiązał się tutaj komitet przedwyborczy dla miasta, (które wybiera jednego posła w jednej grupie z miastami Kołomyją i Śniatynem): przewodniczącym wybrany tutejszy notarjusz Stupnicki.

Paryż 17. sierpnia. Cesarzewicz (syn Napoleona III.) przyjmując znakomitości bonapartystowskie w Chislehurst oświadczył, że pozostanie wiernym zasadzie narodowego wszechwładztwa. (Znaczy to innemi słowy, że tylko naród może przez powszechne głosowanie stanowić o przyszłej formie rządu: przyp. Red.)

Rzym 17. sierpnia. Włochy i Niemcy podpisały d. 8. bm. dwie deklaracje, z których pierwsza tyczy się zakładania towarzystw handlowych, finansowych i przemysłowych w obu powyższych państwach, druga zaś zniesienia paszportów i zajmowania się obopólnie biednymi poddanymi. Dnia 8. b. m. podpisano także umowę między Włochami a Austrją tyczącą się taryfy od telegramów.

Kopenhaga 17. sierpnia. Następca tronu niemieckiego tudzież następca tronu moskiewskiego udali się na odwiedziny króla duńskiego do Fredensborg.

Madryt 17. sierpnia. Karliści strzelali na okręta hiszpańskie, francuskie i angielskie, znajdujące się pod Bilbao i uszkodzili takowe. Z warowni Cartageny wymierzony strzał działowy zmusił parowca (komunistów?) blokującego przystań tego miasta do zaniechania blokady. Podług urzędowych doniesień armja Karlistów ma liczyć 26.000 piechoty, 450 jazdy i 17 dział.

Wiedeń, d. 18. sierpnia 10 godz. 45 minut. Akcje kredytowe 238·50; Anglosy 199 —; Unionbank 149 —; Vereinsbank 64·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. —·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 121·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe, ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 16. sierpnia, 2. godz. 25 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 50 ct., w srebrze 73·10; Losy pożyczki z 1860 r. 102·25; Akcje banku wiedeńskiego 969·—; Akcje banku kredytowego 236·50, Londyn 111·—; Srebro 105·—; Napoleondor 8·88

Akcje banku franko-austr. 83 —; węgierskie akcje kredytowe 143 —; akcje banku angl.-austr. 198·—; Banku Związk. 148 —; kolei Karola-Ludwika 221 50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 184 50, kolei alfoldzkiej 153 50, kolei Elżbiety 216 50; kolei lwowsko-czerniow. 139 50, kolei węg. półn.-wschod. 205 —, Vereinsbank 61·50; kolei Rudolfa 162·—; kolei węg. wschodniej 71·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75 —, losy z roku 1864 139 —; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—, Verkehrsbank-Actien 149 50; Losy tureckie 64 60; Akcje Wied. Banku budowniczego 116·—; kolej państw. 332·—, Wiener Bank Verein 185 —, Wiener Bauverein 48 —; Hypoth.-Rentenbank 55 — Rosyjskie Banknoty 1·48. Usp.: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81$^1/_8$; aust. akcje kredyt. 141$^1/_4$; lombardy 112— akcje galicyjskie 100$^3/_8$; kolei państwowej 200$^3/_4$; kolei rumuńskiej 40$^5/_8$ austr. noty bankowe 90$^5/_8$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: ciche, stałe.

Paryż. Renta 57·42; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 17. i 18. sierpnia.

Hotel Zorza. P. Titowo z Moskwy, M. Costesey z Bukaresztu, K. Zawadzki z Poczajowa, M. Wachowski z Kijowa.

Hotel Kuhna. G. Jarosławski z Pustomyty, K. Jarzyński z Pruchnika.

Hotel Europejski. B. Ignatowicz z Moskwy. M. Mysłowski z Moskwy, J. Serwiński z Moskwy, P. Sybald z Moskwy.

Hotel Krakowski. N. Halicki z Wilna, H. Łucki ze Strasiewic.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	222 50	220 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	140 50	138 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 29	5 22
Napoleondor	8 90	8 84
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 66
„ papierowy	1 48	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	107 50	106 —
Wiedeń, 14. sierpnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 35	69 25
5 „ „ „ „ sreb.	73 40	73 25
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	93 —	92 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 50	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	— —	— —
5 „ „ „ „ siedmiog.	76 50	75 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 75	98 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 35	91 15
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	92 —
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Banl. zak. na 140 zr.	120 50	1 8 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	262 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	102 25	101 75
„ „ „ 1864	139 50	139 —
„ prem. poż. węgiers.	— —	— —
„ Comorente	25 50	24 50
„ Kredytowe	176 —	174 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	23 50	22 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	26 —	25 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischgrätz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	580 —	578 —
Kolei północ. Ferdynanda	2065	2055
„ rządowej fr. a.	333 —	332 50
„ zachodniej ces. Elżb.	216 —	215 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	185 50	185 —
„ galicyjskiej	221 50	220 50
„ czerniowieckiej	140 —	139 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	126 —	125 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	161 —	160 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	154 —	153 50
„ koszycko-bogum.	156 50	155 50
„ siedmiogrodzkiej	153 50	152 50
„ cisańskiej	203 —	202 —
„ wschodnio-węg.	73 50	73 —
„ austr.-północno-zachod.	206 —	205 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	216 50	215 50
Banku narod. austrjac.	970 —	963 —
Zakładu kredytowego	238 50	238 —
Akcje banku anglo-austr.	199 75	199 25
„ „ angl.-węg.	68 —	67 —
„ Zakładu kredyt. węg.	145 —	— —
„ bank. franko-austr.	83 —	82 50
„ „ franco-węgiersk.	32 50	31 50
[illegible]		
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. pied.	111 —	110 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	59 50	58 50
„ dla obrot. ogólnego	151 —	149 50
„ austr. ogól. banku	136 —	135 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	48 —	47 —
„ Elżbiety 5 prc. za 100 złr. z m.	96 —	95 75
„ (Emis. 1862) „	94 —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	127 —
„ południ. St. 500 fr.	109 80	109 30
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	106 —	105 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	98 —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 75	99 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ „ Emisja 1867	— —	85 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	— —	87 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 50	98 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	91 —	90 50
Waluty. Cesarskiej korony	5 36	5 34
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 88	8 88
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 25	105 75
Talar [illegible]		
[illegible] bilety bankowe	1 65	1 65

Apteczki choleryczne

według Dr. Bergera.

2181 3—8

Zawierające: 1) krople, 2) proszki, 3) ziółka, 4) płyn do nacierania, 5) roztwór potasu manganowego, 6) kwas karbolowy, 7) przyrząd do rozprószania płynów desinfekcjonujących i instrukcję użycia.

☛ Zalecają się szczególniej obywatelom wiejskim podróżującym i t. p.

Cena 3 złr. w. a.

Do nabycia
w aptece pod „Węgierską koroną“
J. PIEPESA
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Kilkanaście sztuk
bubajów i jałówek
rasy szwajc. jest na sprzedaż w Łoszniowie, poczta Mikulińce.

2220 1—3 **Ign. Zabielski.**

Apteczki choleryczne
ułożone przez **Dr. Chądzyńskiego** w cenie 12 zł.

Broszurki tegoż o cholerze, wydanie nowe r. 1872 w cenie 1 złr. 50 cnt.

Wszelkie **środki desinfekcyjne** ze zakładu desinfekcyjnego we Wiedniu.

Kwas karbolowy *czysty* i do desinfekcji, wapno fenilowe i siarkan żelaza.

Krople cholerycze Dr. Sawickiego, Bastlera i Stafforda, wino anticholeryczne francuskie **Dr. Bonjean z Chambery.**

Apteczki choleryczne ułożone przez Dr. Tomanka w cenie 3 złr. 50 cnt., jakoteż i wszelkie inne środki tego rodzaju po cenach najumiarkowańszych, są do nabycia w aptece pod Srebrnym Orłem **Zygmunta Ruckera.**

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2221 1—6

Uzdolnionego pomocnika
do handlu żelaznego poszukuje Franciszek Merl w Tarnopolu. Bliższa wiadomość pisemnie. 2208 3—3

SPRZEDAŻ
bydła rogatego.
Dnia 9. i 10. września odbędzie się
w Magierowie
w powiecie Rawskim na folwarku Okopy, z wolnej ręki sprzedaż krów mlecznych około 40 sztuk i kilku bujaków młodych, wszystko rasy poprawnej, na większe i mniejsze partje według życzenia kupujących.

Bliższa wiadomość u dzierżawcy dóbr Magierowa. 2209 3—3

Już wyszedł kompletny
„Polski Adwokat domowy“,
dzieło o 72 arkuszach ścisłego druku, jedyne tego rodzaju w języku polskim, zawierające oprócz wszelkich spraw prawnosądowych cywilnych, karnych, wekslowych, wojskowych i t. p., opartych na ustawach najnowszych, a nawet same do potrzeby zastosowane ustawy w streszczeniu **przeszło 700 najnowszych wzorów podań, dokumentów itd. i kosztuje 4 złr. w. a.**

Również polecam wyprzedaż przeszło 300 dzieł polskich (około 15.000 tomów najrozmaitszej naukowej i beletrystycznej treści, po cenach nadzwyczajnie zniżonych.

Kupującym razem za 10 złr. 10%, za 15 złr. 15% a za 20 złr. 20%, albo zamiast rabatu dodaję wymienione w katalogu premje.

Zamawiającym z prowincji doliczam 6 ct. za list frachtowy i uprasza się pieniądze przez asygnatę pocztową nadesłać lub o zapisanie za zaliczką pocztową.

2225 1—2 Nakładca
H. BODEK,
Lwów, ulica Ormiańska l. 3.

Na Cmentarnej ulicy jest do sprzedania
dom parterowy
pod l. 48 w II. części. Wiadomość u właściciela pod tymże numerem zamieszkałego. 2224 1—1

Dopiero co wyszło z druku!
HOMEOPATJA POPULARNA
według ***Dr. C. Héringa z Filadelfii,***
przełożył z francuskiego
(tłumaczenie Dr. Leon Simon Fils)
uzupełnił własnemi uwagami i objaśnieniami, powiększył i do potrzeb zwolenników tej metody zastósował 2222 1—2

Józef Bielski,
Dr. Med. i Hom. prak. we Lwowie,
Z 46 figurami, w wielkiej 8ce str. 592.
Cena 5 złr. w. a.
Do nabycia w księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie.

Ajenci, inspektorowie i kolporterowie
przyjmowani będą pod korzystnemi warunkami przez dom handlowy i wekslowy
ALEKSANDRA SUCHANEK w Bernie.
Oferty bezpośrednio listownie. 2159 4—6

Dentysta-Magister
z Wiednia
M. GRÜNZEID
ulica Halicka pod l. 13,
naprzeiw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2069 12—?

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 2002 40—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

Do sprzedania
każdego czasu z wolnej ręki
majątek ziemski
pięknie położony i dobrze utrzymany w starostwie Jasielskiem tuż przy gościńcu krajowym i przy budować się mającej kolei Grybów-Zagórz, obejmujący 364 morgów dobrej gleby wraz z łąkami i 264 morgów lasu, we dwóch folwarkach dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, 3 karczmy, wszystko w najlepszym stanie i murowane, nadto kopalnia nafty.

Bliższych wiadomości udzieli Wny **F. Minkusiewicz,** notarjusz w Dukli, z wykluczeniem pośredników. 2211 2—3

W największym wyborze!!
Saskich Pończoch i Szkarpetek, oraz dziecinnych **Pończoszek i Szkarpeteczek, angielskich Płaszczów od deszczu, Pledów,** wełnianych i jedwabnych **Deszczochronów,** najnowszych **Krawatek, Manszet, Kołnierzyków, Szelek** i **Spinek do Koszul** poleca 2157 4—6

handel płócien
i gotowej bielizny
F. S. Bardasza
we Lwowie,
naprzeciw Katedry pod l. 9.

Dla rodziców.
Z rozpoczęciem roku szkolnego postanowiłem przyjąć do domu mego kilku chłopczyków, uczniów szkół normalnych lub niższych gimnazjalnych i realnych. Oprócz wygodnego pomieszczenia, zdrowego wiktu, konwersacji w języku francuskim i niemieckim i pilnego przestrzegania czystości mowy i poprawnego wyrażania się w języku ojczystym, zapewniam uczniom moim dostarczenie zdolnych korepetytorów i najtroskliwszą opiekę rodzicielską, biorąc na się odpowiedzialność za prawidłowy postęp w naukach i zdrowy rozwój moralny, powierzonej mojej opiece młodzieży.

Osoby interesowane raczą się zgłaszać do mego pomieszkania przy **ulicy Zielonej l. 6,** na pierwszem piętrze, od godziny drugiej do czwartej, **po 25. b. m.** w każdej porze dnia. 2213 2—3

Stanisław Mrozowicki.

Znaczny nowy transport
FORTEPIANÓW
Drezdeńskich nadwornej fabryki K. Röhnisch—Berlińskiej W. Hartmann i K. Bechstein jako też Bösendorfera, palisandrowe, salonowe i koncertowe, przybył do składu głównego
L. MARKA
2116 5—6
ulica Kopernika, liczba 3, we Lwowie.

Codziennie **świeże**



piękne **włoskie**

2168 3—3

BRZOSKWINIE
równie pierwsze wczesne
WINOGRONA
z Meran
otrzymuje i poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku pod l. 42.

Zum rothen Rössel
(Pod czerwonym konikiem)
RESTAURACJA, HANDEL WIN i PIWIARNIA
w Wiedniu,
Wieden, Hauptstrasse Nr. 31
(naprzeciw kościoła Paulinów).

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności, a przedewszystkiem osobom przybywającym do Wiednia z Galicji, Wielkiego księstwa Poznańskiego, królestwa Kongresowego, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, doborem potraw, win węgierskich, austrjackich i wszystkich zagranicznych, przy cenach jak najumiarkowańszych.

NB. Ośmielam się przytem nadmienić Szanownym osobom, które zaszczycą mój zakład swoją bytnością, iż z wszelką łatwością mogą rozmówić się w nim po polsku.

2223 1—3 Z uszanowaniem

Albin Miączyński.

Otworzywszy oprócz **mego Magazynu** istniejącego od lat 16 w **Krakowie**, w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

Magazyn Nowości

we **Lwowie** przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem:

Parasolki w wielkim wyborze (nowe Manchon).—**Kapelusze** męskie słomkowe, panama, filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.**—**Koszule** męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.—**Krawaty** męskie i damskie w wielkim wyborze—Kołnierze i mankiety.—**Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.

Rękawiczki o 2, 3 i 5 guzikach.
Parfumerję francuską i angiel.
Wodę kolońską.
Kwiaty i wachlarze francuskie
Gorsety francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
Płaszcze damskie Watter proof.
Szale i **Chustki** wełniane ang.
Chustki batystowe i fularowe.
Plaidy i **kołdry** angielskie.
Parasole angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
Kalosze angielskie.

Kaftaniki, pończochy i **szkarpetki** wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
Płaszcze gumowe angielskie.
Kamasze skórzane do polowania i konnej jazdy.
Biżuterje francuskie w wielkim wyborze.
Laski i **szpicruty.**
Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Albumy.
Ramki do fotografij.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i **nożyczki** angielskie.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.
Ceny stałe umiarkowane.
Obstalunki uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.

2044 24—? **Leon Feintuch.**

Liebiga Kompanii Ekstrakt Mięsny
z ***Fray-Bentos*** *w południowej Ameryce.*

Najwyższe nagrody na wystawach
w Paryżu 1867. Hawrze 1868. Amsterdamie 1869. Moskwie 1872. Lyonie 1872. Paryżu 1872.

Prawdziwy tylko wtedy, gdy każdy słoik ma na sobie poniższy napis, a na etykiecie wydrukowane jest nazwisko **J. v. Liebig** niebieską farbą.

Składy hurtowne u korespondentów Towarzystwa:
Josef Voigt & Co. w Wiedniu (zum Schwarzen Hund, Hohen Markt nr. 1.)
Kloger & Sohn, w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)
Otrzymać także można u grossistów:
Pezoldt & Süss, Droguisten w Wiedniu.
Raabe Bruno, Droguist w Wiedniu, (Bäckerstrasse nr. 1.)
A. & K. Gabler, w Wiedniu, (Wieden, Hauptstrasse nr. 1.)
Jakoteż we wszystkich wielkich aptekach, handlach korzeni i delikatesów.

Skład główny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:
Carl Berck
Wiedeń I. Wollzeile Nr. 6—8.

Otrzymać można także we **Lwowie** u O. T. Winklera, Wernera, P. Mikolascha, Z Ruckera, G. Müllinga i Beisera. 2037 31-48

Ces. król. uprzywil. galicyjski
zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „
Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a.,
które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2007 99—? **Dyrekcja.**

C. k. uprzywilejowany galicyjski
Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie
wydaje
6% Listy hipoteczne
które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
w **Lincu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

2001 12—?

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
wydaje we **LWOWIE** i przez
filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 1. lutego 1873
ASYGNATY KASOWE

5	procentowe	za	**8**	dni	po wypowiedzeniu
5½	„	„	**14**	„	„ „
6	„	„	**30**	„	„ „
6½	„	„	**60**	„	„ „
7	„	„	**90**	„	„ „

2003 25—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą
od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej
z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął
Galicyjski Bank Kredytowy
przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych), swoje czynności w myśl §. 7. Statutów i wydaje
asygnaty kasowe

5	procentowe	za **8**-dniowem	wypowiedzeniem	
6	„	za **14**	„	„
7	„	za **30**	„	„

dalej przyjmuje **WKŁADKI**
na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 2029 16—26

Dział Zastawniczy
daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.